Nr. 18. Kraków, Niedziela 30. Kwietnia 1899. Rok I.

Wszelkie przesyłki pieniężne i listy adresować należy do Administracyi pod adresem:
Antoni Stróżyński
Kraków, Krzywa 6. I. p.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Adres Redakcyi
Kraków, Rynek główny Nr. 23

Ogłoszenia
przyjmują się w Administracyi pisma po cenie 5 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedynczy kosztuje 5 cnt.

ŁĄCZNOŚĆ

dawniej „Grzmot".

Organ Stronnictwa katolicko-narodowego
oraz Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.
Wychodzi co tydzień w Niedzielę.

Numera pojedyncze nabywać można:
w Krakowie:
w redakcyi pisma od 11—12 rano i od 5—7 wiecz., z wyjątkiem niedziel i świąt, u wydawcy od 9—12 rano; w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w Sukiennicach u p. Mańkowskiej i w handlu papieru p. Karlińskiego i we wszystkich księgarniach.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte codziennie od godziny 10—12 i od 5—7 wieczór. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 1 złr. 25 cnt., kwartalnie 70 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!
Wydawca: *Antoni Stróżyński.*

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

Los von Rom!

Najnikczemniejszym środkiem, jakim w swej walce narodowościowej posługuje się klika Schönerer-Wolf, jest bezwątpienia agitacya pod hasłem: *Los von Rom! Precz z Rzymem!* Naginanie uczuć religijnych do kaprysów koteryi politycznych, szachrowanie jakby tandetnym towarem najszlachetniejszymi przekonaniami, wystawianie religijności na licytacyę: Kto da więcej? — musimy uważać z punktu katolicko-narodowego za haniebne i wstrętne macherstwo agitacyjne, a na aranżerów tego szalbierstwa plunąć z pogardą. Nie bolejemy nad tem, że plewy odłączyły się od zdrowego katolickiego ziarna i zmieszały się z kąkolem protestantyzmu, owszem cieszymy się mocno, że jednostki, które dotychczas tylko kompromitowały nasze wyznanie, odtąd naszym zaciętym wrogom wstyd i hańbę przyniosić będą. Te kilkaset p......ych owiec, które opuściły Chrystusową owczarnię, zakażać będą już nie nas, ale prusofilów, hakatystów, pangermanistów i innych nienawistnych nam ...istów.

Dlatego też arcybiskup kard. Gruscha w liście pasterskim, ogłoszonym z powodu agitacyi Wolfa et Comp., zaznacza wyraźnie: «List nasz pasterski nie jest skargą, żałącą się na walkę, jaką przeciw naszej św. wierze wszczęto, nie jestto wyraz obawy ani głos niepokoju o wielu zpośród was, chcemy raczej zwrócić się do was ze słowami otuchy...» Tak, my katolicy nie mamy potrzeby żałować tych, którzy, postradawszy już dawno wszelką religię, frymarczą teraz w najpodlejszy sposób sumieniami swych stronników, pchając ich gwałtem w objęcia Prus i protestantyzmu.

Przyjrzyjmy się teraz bliżej tej walce. Posłowie z szajki Schönerer-Wolf przeszli wszyscy z wyjątkiem jednego Türka na protestantyzm, za ich przykładem poszło kilkuset podobnych im szalbierzy. Jakże ich w obozie ewangelickiem przyjęto? Pastor dr. Johanny oświadcza w jednym z dzienników, że kościół protestancki wcale nie jest zbudowany tą orgią, że agitacya Wolfa budzić musi w każdym niesmak, a w hierarchii kościoła prot. poważne obawy. W dalszym ciągu przytacza wyż wspomniany pastor ustępy z pism Wolfa i towarzyszy; wieje z nich wprost niereligijny, bezwyznaniowy sposób myślenia, należy się więc obawiać, że tłumne wtargnięcie tego rodzaju żywiołów zakłóci spokój wewnętrzny ewangielickiego kościoła. Najwyższa rada kościelna ewangielicka zajęła to samo co i pastor Johanny stanowisko, a mianowicie uznaje, że «ewangielicki kościół nie może mieć nic wspólnego z dążeniami, które pod hasłem «Los von Rom» przechodzenie na luteranizm propagują jako demonstracyę polityczną». Tak więc zarówno kościół katolicki jak i sami duchowni kierownicy protestantyzmu wydają jednomyślny wyrok potępiający na tę igraszkę z rzeczami wiary. Taksamo wyrażają się dzienniki nawskroś niemieckie. *Germania* uważa całą agitacyę pod hasłem: «Precz z Rzymem» za ruch *polityczno-rewolucyjny*, z wybitnym charakterem *zdrady stanu* i dziwi się, że rząd austryacki zaniedbał zbrodniczy ten ruch zgnieść w samych zaczątkach. Tak samo, a nawet ostrzej wyraża się *Köln. Volkszeitung*, *Arbeiter* i inne. A więc sami Niemcy z krwi i kości patrzą na ten ruch z najwyższą pogardą. Natomiast żydowsko-liberalna *Neue Freie Presse* i żydowsko-socyalistyczne pismidła jak *Arbeiter Ztg.* wynoszą zaprzańców pod niebiosa i bronią ich przeciw atakom katolickiego *Vaterlandu*.

Nie troszczą się o to wcale świeżo upieczeni luteranie i właściwe cele swej agitacyi rozkładają przed całym światem. *Protestantische Kreuzzeitung* pisze, że nowe owieczki stanowczo się wzbraniają płacić kościelne dodatki i grożą, że jeśliby ich do tego zmuszano, ogłoszą się *bezwyznaniowcymi*. W okręgu Asch, w Czechach, między świeżymi i dawnymi protestantami zebrano 784 podpisów, żądających usunięcia krzyża z protestanckiej świątyni, jako «oznaki bigoteryi» i «przedmiotu wywołującego niechęć». W tymsamym okręgu pewien inżynier kolejowy, zgłaszając wystąpienie swoje i swojej żony z kościoła katolickiego, zgłosił również przejście na protestantyzm swego pięcioletniego wychowanka. Oczywiście władza tego ostatniego zgłoszenia nie uwzględniła, wychodząc z tego zapatrywania, że nikt nie ma prawa przeszachrowywać u dziecka religię jego własnych rodziców.

Oto smutne szczegóły, które są skutkiem przewrotowej agitacyi niemiecko-narodowych szowinistów. Jest jednak jeszcze jedna sprawa, stokroć smutniejsza i bardzo blisko nas dotycząca, która stoi w ścisłym związku z ruchem «Los von Rom».

Na posiedzeniu Sejmu szląskiego z dnia 28 stycznia 1897 roku postawił poseł Türk wniosek, aby wezwać ministerstwo wyznań i oświaty do dokładnego i szybkiego rozpatrzenia kwestyi coraz większego braku niemieckiego duchowieństwa w niemieckich gminach Szląska i do jak najspieszniejszego usunięcia tych braków. Ks. kardynał Kopp wyraził się wówczas bardzo sympatycznie o tym wniosku, który został odesłany bez dalszego rezultatu do komisyi. Ks. Kopp w prywatnej rozmowie z posłem Türkiem wspomniał nadto o zamiarze założenia na Szląsku niemieckiego seminaryum duchownego. Zdaje się, że wypadki, jakie zaszły w ciągu ostatnich miesięcy w dziedzinie narodowo-politycznej, a zwłaszcza ruch «Los von Rom», który w północno-zachodnim Szląsku bardzo się szerzy, wpłynęły na to, że Ks. Kopp przedstawił projekt ten na audyencyi, jaką niedawno miał u Cesarza.

W miarodajnych kołach zajmują się poważnie myślą urzeczywistnienia tego planu i niemieckie duchowne seminaryum ma już być otwarte od d. 1 października b. r.

A więc Szląsk, który ma więcej Polaków niż Niemców — z których, nawiasem mówiąc, piąta część jest protestancką — *rdzennie słowiański i polski Szląsk zaszczycony zostanie seminaryum niemieckiem!* Dziwnie wygląda ta troskliwość kard. Koppa o swe uprzywilejowane owieczki i umyślne pomijanie *des polnischen Packs*. Jeśli zważymy, że klasztory i duchowieństwo niemieckie były zawsze i są po dziśdzień rozsadnikami germanizmu na Szląsku, że biskupi wrocławscy, zdaniem samych niemieckich historyków, słyną od wieków z gorliwości teutonizacyjnej, że ks. kard. Kopp nabył już pod tym względem smutnej sławy, że kierownictwo seminaryum prowadzone będzie zapewne w duchu skrajno-teutońskim, musimy wyrazić nasze głębokie ubolewanie nad hakatystycznymi zapędami ks. kardynała Koppa. Zdaje się nam, że władza duchowna powinna nieść światu pokój a nie wspierać, podsycać walki narodowościowe. Że zaś założenie *wyłącznie niemieckiego* seminaryum na polskim Szląsku oburzy polską ludność i zaostrzy niesłychanie antagonizmy, to także nie ulega kwestyi. Niechże więc ks. kardynał wyciągnie stąd wniosek, wypływający z tych przesłanek. Biada światu dla zgorszenia, mówi Pismo. A straszne zgorszenie wywołałaby osoba, która świętej i wysokiej władzy duchownej nadużyłaby dla celów ziemskich i szowinistycznych. Frymarczenie religią dla polityki napiętnowaliśmy należycie u Wolfa; nadużywanie religii i gorliwości o zbawienie dusz do zgniecenia katolickiego narodu należałoby może równie dosadnie scharakteryzować. Ale pomińmy już kwestyę obrony naszej narodowości. Czy takie rozgoryczenie ludu i otaczanie przywilejami gniotącej nas garstki Niemców nie wywoła zgubnych skutków dla samych uczuć religijnych? Materyał wybuchowy już gotów. Jeszcze iskra, a zagrzmi okrzyk Schönerera polskiego: Precz z Rzymem i Austryą! Witaj nam zbawcza Rosyo! Niedawno zajmowano się u nas owym mężem, który gotów był za mitrę sprzedać się Moskalom i wydać im jak Judasz zahipnotyzowane przez siebie masy ludu polskiego. Należałoby pomyśleć o tem, że temu Wolfowi *par excellence* nie powinno się obecnie dawać okazyi do wykorzystania rozgoryczenia i niechęci ludu na korzyść Pobiedonoscewa, Broka i «świętej» Rosyi. Byłby to straszny błąd polityczny, nie mówiąc już o zbrodni moralnej. Niech to rozważą hakatyści!

Na tem zakończymy nasze uwagi. Agitacyę antyreligijną Wolfa uważamy za podłe, bo religia za środek agitacyjny służyć nie powinna. Równocześnie jednak agitacya antypolska, pod płaszczykiem niemiecko-hakatystycznej religijności, wcale się nie zgadza z naszymi pojęciami o miłości chrześciańskiej, która ma ogarnąć **zarówno wszystkie narody!** Sądzimy, że ci, co stoją na świeczniku, powinni pierwsi dawać tej miłości dowody, zamiast siać nienawiść i rozgoryczenie. Tym, co naszego zdania nie podzielają, choćby byli nawet w purpurze, przypominamy list kard. arcybiskupa Gruschy i wyłożone tamże zasady o misyi Kościoła wśród narodów, przypominamy im szlachetne postępowanie wśród walki narodowościowej ks. arbybiskupa Strosmayera i zachęcamy ich, by wstępowali w ich ślady, a nie czerpali natchnienia z krynicy Türka, Mengera lub Hakaty. — Nie dajmyż socyalistycznym żydofilom okazyi do agitacyi antyreligijnej pod płaszczykiem narodowym; strzeżmyż się polskiego Schönerera, który nas zaprowadzić zechce do stóp białego cara. Czcijmy Matkę naszą, Kościół katolicki; hierarchia Jego niech dla nas będzie świętością, ale nie pozwólmy na to, by tę świętość sponiewierano, by jej nadużywano do ziemskich celów, by ją oddawano na usługi nienawiścią zionących koteryi politycznych. Jeśli kard. Kopp chce mieć niemieckie seminaryum, owszem, będzie miał zasługę u Boga i u ludzi; niech je stawia, a i my gotowiśmy wesprzeć jego usiłowania; niech setkami alumnów je zapełni, będziemy mu serdecznie gratulować; ale wszystko to niech się stanie *daleko, jak najdalej od naszego kochanego, polskiego Szląska.*

Józef Anatol Mosch.

Wiec rękodzielników w Jarosławiu.

Na wiec odbyty w dniach 18 i 19 b. m. przybyło przeszło 200 delegatów różnych zawodów z całego kraju. Dzięki uprzejmemu zaproszeniu komitetu, przybyło kilkunastu delegatów żydów. Przybyli na wiec pp. posłowie: ks. Pastor, Rychlik i Sokołowski. Z Krakowa obecnymi byli pp. Buczyński, Górski, Szufa, Kuczyński, Siostrzonek, Pinkalski i Stróżyński; z Podgórza pp. Michalik i Nikiel.

O godzinie 9-tej odprawił mszę św. ks. kan. Czopor na intencyę powodzenia wiecu, poczem przemówił od ołtarza serdecznymi słowy i zakończył: «tak jak Chrystus Pan tak i wy za sprawą Jego zmartwychwstaniecie!»

W nabożeństwie wzięły udział wszystkie miejscowe cechy ze światłem i sztandarami, poczem udali się wszyscy do sali obrad w hotelu «Wiktorya». Wiec w krótkich słowach zagaił przewodniczący komitetu p. Kaczmarski, a imieniem miasta powitał przybyłych burmistrz miasta dr. Dietzius.

W odpowiedzi p. Stróżyński imieniem związku okręgowego stow. kat. rzemieśln. robotniczych powitał i złożył pozdrowienie od braci z nad Wisły, którzy się duchem łączą z uczestnikami wiecu i życzą obfitych korzyści z obrad na wiecu podjętych.

P. Teliczek powitał imieniem rękodzielników lwowskich, poczem przystąpiono do wyboru prezydyum. Przewodniczącym wybrano p. Majewskiego z Przemyśla, I. zastępcę p. Burzyńskiego z Krakowa, II. p. Kaweckiego z Jaworzna. Na sekretarzy powołano: p. Stupnickiego z Przemyśla i p. Barowicza z Rzeszowa.

Pierwszy dzień przed południem.

Do pierwszego punktu programu: *„Podniesienie przemysłu rękodzielniczego w kraju pod względem moralnym i materyalnym“* referował p. Koba. Dowodził, że dotąd nigdzie się nami nie zajmowano, chociaż mamy swych posłów, którzy powinni naszą fotografią zawieść i tam u trybunału Sprawiedliwości pokazać, jak jesteśmy ze skóry odarci. My chcemy aby ten wiec zwołany ciągle żył i sprawami naszemi się interesował. W końcu żąda, aby chłopcy do rzemiosła byli przyjmowani dopiero po ukończeniu 6 klas wydziałowych.

P. Teliczek ze Lwowa nie jest zadowolony z referatu poprzedniego mowcy i spodziewał się czegoś więcej dodatniego. Żąda, ażeby zabronić sprowadzania wyrobów z Wiednia i Pragi, i aby nie wolno było partaczom robić po za domem, i wzywa majstrów, by im do domu nie dawali roboty, bo tylko majstrowie płacą grube podatki.

P. Burzyński z Krakowa wyczerpująco i ze zrozumieniem rzeczy wyjaśnia i omawia szereg rezolucyj cechów krakowskich.

Posłowie ks. Pastor i Rychlik odpierają uczynione zarzuty, jakoby dotąd nikt z posłów o rzemieślnikach nie myślał.

P. Adamowski rzeźnik z Przemyśla, radny miasta, stawia wniosek o podzielenie się na sekcye, z czego powstaje nieporozumienie i jednogłośne odrzucenie wniosku.

Przemawiało jeszcze wielu innych mowców, poczem p. Gadomski ze Lwowa żąda, aby ankieta do Lwowa zwołaną została.

P. Stróżyński w zasadzie zgadza się na zwołanie ankiety do Lwowa mimo ogólnego żądania, aby ankieta zwołaną została do Krakowa, i wyjaśnia, że praca musi być podzieloną, a to dlatego, że prace przygotowawcze do wytworzenia organizacyi okręgowej i krajowej, Kraków przyjmuje na siebie, co też jednogłośnie przyjęto.

Pierwszy dzień po południu.

Przewodniczący przedstawia obecnych posłów i wita imieniem wiecowników.

P. Stupnicki z Przemyśla mówi o towarzystwach wyrobu ornatów w Krośnie i Samborze i twierdzi, że te zakłady jak bilans ostatni wykazuje, miało w jednym roku 112.000 obrotu, przez co rujnują rękodzieła. Sprzeciwia się sprowadzaniu materyałów z Prus i Francyi, i wzywa utworzyć się mającą ankietę, aby rzecz zbadała i poczyniła odpowiednie kroki.

Poseł ks. Pastor, jako dobrze obeznany z sprawami towarzystwa w Krośnie, wyczerpująco rzecz wyjaśnia odpiera i podniesione zarzuty.

P. Szufa z Krakowa, nawołuje do kształcenia umysłu i widzi ratunek w oświacie. Jeżeli rękodzielnik będzie oświeconym, to i rękodzieła się podniosą.

P. Barowicz z Rzeszowa stawia wniosek, aby cechy starały się o dopilnowanie uczniów przy nauce uzupełniającej, aby z tej nauki prawdziwą korzyść odnieśli, i radzi zaprowadzić dyżury. Mówi o zakładaniu gospód, i żeby majstrowie i cechy do tego większym datkiem się przyczynili.

P. Stróżyński z Krakowa reasumuje wywody wszystkich mowców i stawia następujące wnioski: Pierwszy wiec rękodzielników w dniach 18 i 19 kwietnia 1899 r. w Jarosławiu odbyty, uchwala:

I. Wiec domaga się od rządu zmiany szkodliwych ustaw przemysłowych, przyczyniających się do upadku drobnych rękodzieł i przemysłu.

II. Wiec uchwala utworzenie komisyi wykonawczej składającej się z 14 członków, któraby się zajęła zwołaniem ankiety mającej opracować projekt noweli przemysłowej.

III. Wiec domaga się utworzenia izb rękodzielniczych.

IV. Wiec domaga się wprowadzenia sądów przemysłowych w większej ilości miast niż dotąd.

P. Adamowski sprzeciwia się IV. wnioskowi i uznaje go za nie potrzebny, ponieważ mamy i tak dosyć sądów, tembardziej, że do sądów przemysłowych wejdą także robotnicy.

Wszystkie cztery wnioski jednogłośnie przyjęte zostały. Na tem zakończono pierwszego dnia obrady.

Drugi dzień przed południem.

Początek obrad o godz. $9^1/_2$.

P. Stupnicki stawia wniosek o zniesienie domokrążstwa, na co zwraca mu przewodniczący uwagę, że to należy do drugiego

Hejże na Burmistrza.

Komuż nie przytrafiło się bodaj raz w życiu przejeżdżać przez miasteczko galicyjskie? wszystkie one prawie do siebie podobne, jak jej mieszkańcy z małemi odmianami pod względem obyczajów i stroju; pojęcia bowiem mają prawie jednakowe. Taką miejscowością właśnie przez nas opisywaną są *Dojrzewały*, a chociaż blisko od trzech ćwierci wieku zostały podniesione do godności *miasta* — jednak od chwili pozyskania tej honorowej nazwy, nie posunęły się ani o dwa kroki naprzód pod względem postępu. — Budową — formą, a nawet kolorem, Dojrzewały podobne były, do błotnistego pająka, którego wązkie, długie, a cienkie nogi stanowiły ulice — zbiegające się w rozpłaszczony tułów, czyli rynek, ze stojącą w środku tegoż studnią. Nie będziemy się wdawać w szczegółowy opis. Dodamy iż Dojrzewały odznaczały się oprócz kościoła i szkoły jeszcze jednym długim budynkiem jednopiętrowym przeznaczonym na urząd i pomieszkanie Burmistrza, na drugim końcu nieodzowna karczma, posiadająca wszystko na usługi Szanownych Obywateli, począwszy od wódki z przekąską aż do pijawek umiejętnie stawianych przez Jojne, męża pięknej karczmarki, Estery. Mieszkańcy średnio zamożni i biedni, trudnili się jedni rzemiosłami, drudzy handlem zboża i bydła, inni bądź to furmanką lub przewozem ciężkich towarów z miasta i do miasta, gdyż dziesięcio milowa odległość od najbliższej stacyi kolejowej dawała im nie złe zarobki, ale za to utrudniała zetknięcie się z ludźmi większych miast, dlatego też rzadko który ruszał się z miejsca, siedzieli jak u Pana Boga za piecem, powtarzając: »Tak było dawniej i było dobrze« i to *dobrze* wpajali w dzieci. Zawsze sami radzili, narzekali, razem się cieszyli. Wszyscy dobrze się znali, lepiej niż mieszkańcy niejednego domu w dużem mieście, słowem Dojrzewały nazwaćby można — jedną wielką rodziną składającą się z paru tysięcy ludzi. — Czas schodził im na pogawędce — zaczynającej się zwykle od polityki, bo proszę Państwa, prędzej można nie wiedzieć, że po sobocie niedziela — a po niedzieli poniedziałek, prędzej można niewiedzieć ile się ma dzieci w domu, ale nie znać się na polityce, niewiedzieć czegoś o błogich obietnicach socyalistów jest niepodobieństwem. — Oto właśnie w owej karczmie, a jak ją nazywali inni, resursie u Esterki, siedzieli już przy do połowy wypróżnionych kuflach — kołodziej Osnik i kum jego Bazyli kowal. Rozmowa ciągnęła się z początku o polityce, i kończyła się wysuszeniem całego kufla. — Po wzajemnych. Tak — Tak... milczenie... aż Ośnik przerwał.

— Tak kumie... socyałki to... ho! ho!...

— Ba, ba... to sztuki brachu... Pan Bazyli nazywał prawie każdego brachem do kogo czuł pewną poufałość.

— Brachu mówił dalej... te Socyały... to... Na poparcie swojego określenia stuknął kuflem w stół jak w kowadło, krzyknął piwa!... Ci Socjaliści to cały świat zawojują, niczem Garybaldy, niczem Napoleon, a reszta furda. Ci już nie żyją dorzucił Ośnik, ale nasz Burmistrz to panie chytrzejszy od nich, bo nie nie obiecuje a robi swoje... bodaj to za tamtego Burmistrza — rządził miastem kilkanaście lat i nic...... a ten nowy, — zaledwie rok... zaledwie poznał się z nami, już wszystko przewraca do góry nogami...

— Dał się każdemu we znaki... i Wam kumie i mnie i piekarzowi... i...

— Wódki! zakrzyczał wchodzący właśnie do ogródka otyły z wygoloną twarzą piekarz Podpłomyk — słusznie podług siebie mianujący się chlebodawcą całego miasta, a przyłączywszy się do kołodzieja i kowala, zaczął trzeć ręką po stole jakby ciasto wałkował. — A wam co dzisiaj Podpłomyku? zapytali obaj siedzący...

— Aż mnie ręka swędzi, takbym bił, katował wszystko i wszystkich, a najbardziej Burmistrz.... Masz i ten to samo, powiedziałem niczem Napoleon i Garybaldy...

— Wszędzie nos wścibia — wszędzie swoje trzy grosze wrazi. Ja panie tyle lat piekarzem miasta... Mówiąc to Podpłomyk — bił się żylastą ręką po obnarzonej piersi — aż dudniało — jak w pustej dzierzy.

— Ja panie żywię miasto, i nikt mi zarzutu nie robił — na mój wypiek... a ten Burmistrz ciągle zagląda do gospód moich, chodzi po targu, a dziś zajrzał do piekarni, oglądał czy stoły czyste, i przyniósł mi znowu rozłamany bochenek w którym była pętlica ze starego szpagatu, a w bułce znalazł kawałek knota z łojówki!... wielka rzecz — gdzie drwa rąbią — tam trzaski lecą, cóż on chciał tam znaleźć? lampę naftową? albo okrętową linę?... ot drobnostki, aby człeka umartwić, toż i wam się trafi... konia zagwoździć, albo wam Osniku dać sękate sprychy do kół — co potem trzaskają że daj Boże zdrowie, a przecie od tego nikt jeszcze nie umarł. No... no... każdy odchrząknął i ruszył się na miejscu — jakby nie chciał słyszeć do siebie stosowanej przymówki i dopili resztę zwietrzałego piwa. Dla odpoczynku i przerwy zaczęli pukać jednogłośnie kuflami o stół, i wołać na Esterkę o świeże »trzy«. Esterka, młoda i szykowna żydóweczka, stojąca w samym końcu ogrodu z małym Jaksem na ręku, zapatrzona w dal ku drodze, na nawoływania i sztukania gości odpowiadała do nieskończoności — »zaraz — zaraz« — nieodwracając się weale, aż naraz krzyknęła a *zaj! kikste?! tatełe komst sion* do swojego dzieciaka, odwróciła się i napełniła szybko trzy kufle piwa. Stawiając je gościom — jak postrzelona sarna wybiegła z ogródka ku drodze; nim nasi goście mieli czas się obejrzeć, i trącić świeżemi kuflami, Esterka już wracała w towarzystwie swego męża Jojny, który powracał na dwukołowej biedce z jarmarku widocznie po obrobieniu dobrego interesu. Zbliżali się ku ogródkowi szwargocąc do siebie żwawo — a równocześnie wpatrzeni w siebie. Zwróciło to uwagę naszych gości, a kowal zawołał.

Adam Staszczyk.

(Ciąg dalszy nastąpi).

punktu, zaś poseł Sokołowski wyjaśnia, że zbytecznym byłoby o tem mówić, ponieważ projekt ustawy w tym duchu został już wniesionym.

Przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego: *„Nieprawna konkurencya co do dostaw rękodzielniczych rządowych i wojskowych“.* Referował p. Koba, żądając całej dostawy dla pułków rekrutujących się w kraju.

P. Stróżyński stawia wniosek, ażeby do wniosku p. Koby zamiast słowa: *rekrutujących*, wstawić słowo: *stojących* i nad tem zażądał głosowania. W głosowaniu utrzymał się wyraz *rekrutujących.*

P. Adamowski narzeka na biedę, że brak chleba, nie ma z czego żyć i pokrywać wydatków, dlatego żąda obniżenia ceny biletów jazdy na wiece do połowy.

P. Majka z Jarosławia żalił się na nadużycia nieuczciwej konkurencyi w kowalstwie, jaką uprawiają warstaty wojskowe, a nawet wykonują prywatne roboty.

P. Koba postawił wniosek o wezwanie rządu aby wszelkie roboty oddawane były wprost majstrom a nie przez pośredników.

P. Szufa wniósł poprawkę aby domagać się nie tylko robót wojskowych, ale wogóle wszelkich robót dla urzędów krajowych i wszelkich umundurowań. Uchwalono.

P. Adamowski żądał zniesienia podatku konsumcyjnego, albo przynajmniej znacznego tegoż obniżenia. Zarazem domagał się od rządu zaprowadzenia kas pożyczkowych.

P. Majewski z Tarnowa odczytał szereg postulatów ułożonych przez cechy tarnowskie, między którymi domagają się utworzenia dwu kuryj wyborczych z izb rękodzielniczych. Postawił także nagły wniosek aby wyrazić oburzenie *Kuryerowi lwowskiemu* za podanie notatki, że na zebraniu miały miejsce kłótnie, co jest nieprawdą i zażądać w tym względzie odwołania. Przy ogólnem oburzeniu jednogłośnie uchwalono.

Na tem zakończono przedpołudniowe zebranie i udano się do ogrodu w celu zdjęcia fotograficznego wiecowników.

(Ciąg dalszy nastąpi). *Młot.*

Wyzysk żydowski.

Strach co te żydy dokazują! Trzeba mieć anielską cierpliwość, by sobie pozwalać tak w kaszę pluć! Tyle lichwy, tyle oszustw i rytualnych morderstw wyszło już na jaw, bezczelność ich dochodzi już do zenitu, a my jakoś nie myślimy otrząsnąć się na seryo z tych pijawek. Czas już najwyższy! Do czego już dochodzi, do jakiego stopnia omamiają oni naiwnego chłopa, w jak głęboką przepaść nędzy materyalnej i moralnej synowie Izraela strącają nasz biedny ludek, niech czytelników naszych pouczy kontrakt dożywotniej renty, czyli dochodu, sporządzony w Czarnym Dunajcu przez żydowskiego adwokata dra Geisslera. Przytaczamy ten potworny dokument w całości:

«Zgłoszono do wymiaru należytości dnia 22 lutego 1899 do Bp. 190 kontrakt renty dożywotniej, który pomiędzy Mateuszem Jakóbcem synem Stanisława Jakóbca Hanuścacza, w Dzianiszu pod Nrem 51 zamieszkałym, jako odstępującym, z jednej strony, zaś Izaakiem Storchem synem Samuela w Dzianiszu pod Nrem 250 zamieszkałym jako nabywającym z drugiej strony, w następujący sposób został zawarty:

Art. I. Wskutek podania z dnia 12 października 1895, l. 5849, oraz na podstawie dekretu dziedzictwa po ś. p. Stanisławie Jakóbcu Hanuścaczu z dnia 19 sierpnia 1894, l. 4129 zaintabulowane jest prawo własności $^1/_6$ części ciała hipotecznego wykazu 174, czyli realności pod Nrem 51 w Dzianiszu na rzecz Mateusza Jakóbca, syna Stanisława. Realność ta obejmuje parcelę budowlaną 137/1, tudzież gruntowe 2838 i t. d. — razem 39 parcel. Nadto z tegoż samego tytułu intabulowany jest Mateusz Jakóbiec za właściciela $^1/_{18}$ części wykazu 176 tej samej księgi gruntowej, czyli parcel drogowych 8789 i 8796.

Art. II. Mateusz Jakóbiec jest bezdzietnym wdowcem, liczy lat około 50 i cierpi na dokuczliwą chorobę żołądka, która wymaga troskliwej opieki, tej nie znajduje u swojego rodzeństwa, które częścią o niego zupełnie nie dba, częścią żyje z nim w wielkiej nienawiści, czem wszystkiem widzi się *spowodowanym oddać się pod opiekę Izaaka Storcha*, który wprawdzie *jest innowiercą*, lecz znany mu jest oddawna, gdyż w tej samej wsi mieszka i z tejże pochodzi, jako człowiek uczciwy, Mateusz Jakóbiec przeto **odstępuje całą powyższą swoją w punkcie I. wymienioną realność, na tegoż wyłączną, nieograniczoną i nieodwołalną własność**, oraz w natychmiastowe fizyczne posiadanie i używanie; w zamian za co Izaak Storch obowiązuje się Mateusza Jakóbca do najdłuższych dni jego życia przy sobie utrzymywać, t. j. dostarczać mu pożywienie jego stanowi, wiekowi i stanowi zdrowia odpowiednie, w ilości wystarczającej i w dobrej jakości, dawać przy sobie dobre pomieszkanie i ciągle, dostarczać mu wedle potrzeby światła, bielizny, obuwia i odzieży, pielęgnacyi w czasie choroby, zaś na wypadek śmierci obowiązanym jest Izaak Storch postarać się dla odstępującego mu grunt zapisodawcy przyzwoity pogrzeb wedle obrządku katolickiego sprawić.

Art. III. Mateusz Jakóbiec zezwala, ażeby prawo własności wymienionych w punkcie I. realności na rzecz Izaaka Storcha, syna Samuela było zaintabulowane, zastrzega sobie atoli w stanie biernym dotąd jego własnej $^1/_6$ części wykazu 174 intabulacyą prawa zastawu dla obowiązku dożywotniego Izaaka Storcha, dostarczania jemu, t. j. Mateuszowi Jakóbcowi całkowitego przyzwoitego utrzymania lub zapłacenia równowartości w kwocie każdo-miesięcznej 3 złr. (trzy złr. a. w.).

Art. IV. Mateusz Jakóbiec obowiązuje się na żądanie zapisobiercy w miarę sił i wedle swojego stanu zdrowia **dopomagać mu w robotach rolniczych** na tymże gruncie przedmiotem zapisu będącym. Również zastrzega sobie, że wrazie jeżeliby zapisobierca, lub jego rodzina pod jednym dachem z nim będąca, zgodzić się nie mógł, lub też wrazie gdyby zapisobierca obowiązków swoich niniejszym kontraktem na siebie przyjętych nie dopełnił, wolno mu będzie od tegoż się odłączyć i w takim razie Izaak Storch obowiązany mu będzie każdomiesięcznie kwotę 3 złr. w. a. w dniu 1-go każdego miesiąca z góry tak długo opłacać, póki zapisodawca żyć będzie, lub też do niego się nie wróci i znowu w naturze utrzymania żądać nie będzie. Poczem obie strony kontrakt niniejszy, po głośnem tegoż odczytaniu za zgodny z wolą swoją uznają i takowy podpisują. Czarny Dunajec dnia 22 lutego 1899 r. † Mateusz Jakóbiec pm. Gajewski wr., Izaak Storch wr., Izrael Kunz wr., Jakób Langer wr., G. 7/99. Wedle rejestru uwierzytelnień l. 7/99 Mateusz Jakóbiec rolnik i Izaak Storch przemysłowiec z Dzianisza, których tożsamość osób znani sądowi osobiście świadkowie Izrael Kunz przemysłowiec z Chochołowa i Jakób Langer przemysłowiec z Cz. Dunajca potwierdzili dokument niniejszy w sądzie, pierwszy znakiem krzyża podznaczył, drugi zaś własnoręcznie podpisał. Z kancelaryi c. k. Sądu pow. Cz. Dunajec dnia 22 lutego 1899 (L. S.) Gajewski c. k. oficyał mp.

Kontrakt ten, to prawdziwe dziwo, to coś potwornego w XIX. wieku! Właściciel $^1/_6$ części 42 parcel oddaje się w opiekę żydowi, oddaje mu cały majątek, zobowiązuje się pracować na własnej roli dla żyda, zamawia sobie u niego pogrzeb, a za to w najlepszym wypadku otrzyma *trzy reńskie* miesięcznie, t. j. dziesięć centów dziennie! I kontrakt ten sporządza żydowski adwokat, obeznany z prawem! Cóż na to Wysoka Izba adwokacka? Czyżby nie było rzeczą stósowną wdrożyć śledztwo dyscyplinarne przeciw żydkowi, a ewentualnie zawiesić go w urzędowaniu? Podobno, że tak. A Wysokie władze sądowe, gdyby tak raczyły wglądnąć w sprawę, oddać chłopa pod kuratelę uczciwego chrześcijanina, a kontrakt z żydem unieważnić? — Zrobiłyby dobrze. A my? Gdybyśmy ot tak przestali hałasować gębusią na żydów, a odsunęli się od nich, a przedewszystkiem od ich towarów? Okazalibyśmy się ludźmi konsekwentnymi, t. j. wprowadzającymi w czyn to, co nam prosty chłopski rozum nakazuje. A więc do obrony! Zdala od żydków! Zdala od pijawek. *J. A. M.*

Z naszych stowarzyszeń.

Buczacz 18 kwietnia.

W niedzielę dnia 16 kwietnia zorganizowało się u nas stowarzyszenie katolicko-narodowe «Zgoda». Przystąpiło zwyż 30 członków, będących prawie wyłącznie młodymi rękodzielnikami. Celem stowarzyszenia jest podniesienie się moralne, obrona słusznych swych praw i w ogóle utworzenie pewnego punktu, około którego grupowałyby się młodsze siły. Starostwo na zebranie delegata swego nie wysłało. Zebranie walne wybrało przewodniczącym Mikołaja Kuhna zastępcą Jana Skrockiego, wybrało też resztę wydziału i komisyę nadzorczą, nie mniej też sąd polubowny. Ks. Koziarz mówił o potrzebie łączenia się dla wspólnej obrony swych interesów; p. Kumusiewicz, majster szewski, zachęcał by wytrwale szli drogą wiary, cnoty i pracy, a niezawodnie lepiej nie będzie niż ich ojcom. W następną niedzielę stowarzyszenie «Zgoda» urządzi przedstawienie amatorskie i przy tej sposobności zareklamuje się publiczności. Skoro tylko wolny będzie lokal, dzienniki i książki, młodzi rękodzielnicy buczaccy rozwiną swą pracę energicznie i posuną się naprzód w kierunku dążeń czasów naszych na gruncie katolicko-narodowym.

Wspólne święcone w stow. katol. robotników «Jedności» obchodzono uroczyście. Zebrani bardzo licznie członkowie «Jedności» i «Przyjaźni» z radością ugaszczali ks. biskupa Webera, prof. T. Pilata, prof. Thulliego i kilku panów z sekcyi soc. Czytelni katolickiej, oraz delegatów pokrewnych towarzystw. Ks. biskup, poświęciwszy zastawione przemówił do zebranych, nawiązując do ostatnich wypadków w świecie katolickim do hasła *Los von Rom* i encykliki Ojca św. "O losie robotników», z której inicyatywy powstały towarzystwa robotnicze katolickie i pod jej egidą rozwijają się pomyślnie; poczem ks. biskup dzielił się ze wszystkimi święconem jajem i składał życzenia lepszej przyszłości. Podczas tego chór towarzystwa przy akompaniamencie orkiestry wykonał wspaniałą kantatę. Rozpoczęły się toasty; pierwszy na cześć ks. biskupa wniósł p. Müller, prezes «Jedności», sławiąc dobroć jego z jaką w każdym wypadku, zawsze i wszędzie podaje pomocną rękę robotnikom, na co ks. biskup odpowiedział toastem na pomyślność «Jedności» i «Przyjaźni»; następnie ks. Wróblewski odczytał swój wiersz *„Los von Rom“*. Pod wrażeniem tego wiersza zebrani wysłali na ręce kardynała ks. Rampolii telegram do Ojca św. następującej treści: «Stowarzyszenie robotników katol. «Jedność», ścieląc się do stóp jego Świątobliwości, uprasza pokornie o apostolskie błogosławieństwo i przyrzeka posłuszeństwo nauce, wyłuszczonej w encyklice «O losie robotników». Müller.

Pr. T. Pilat podniósł piekącą kwestyę chleba i zaprojektował urządzenie piekarni i kuchni ludowej, we własnym prowadzonej zarządzie, na co ks. biskup Weber złożył natychmiast 200 złr., a p. Matyskiewicz 25 złr. Dalej przedstawił dr. Pilat dwie petycye do Rady miasta, w sprawie tanich pomieszkań dla robotników i odpowiedniego udotowania dozorców kamienicznych; petycye te obecni z ks. biskupem na czele podpisali.

Prof. Thullie, nawiązując swe słowa do przemowy prof. Pilata, wzywał do jedności i do zgodnego, wspólnego działania wszystkie katolickie stowarzyszenia i wyraził życzenie, aby tę łączność i wszystkie ideały, mógł już na niedalekim wiecu katolickim skonstatować. Imieniem sekcyi socyal. Czytelni katolickiej przemówił ksiądz Gnatowski, poczem zabierali jeszcze głos prawie wszyscy delegaci jużto omawiając kwestyę zarobku jużto zachęcająca do jednolitej pracy.

Odpowiedź Ojca św. na telegram wysłany w niedzielę dnia 16 kwietnia podczas święconego w *Jedności* lwowskiej brzmi:

Jego Świątobliwość z całego serca błogosławi katolickie stowarzyszenia robotników „Jedności“ i „Przyjaźni“.

Kard. Rampolla.

Korespondencye.

Grybów, dnia 21 kwietnia 1899.

Handel skór i przyborów szewskich Towarzystwa «Przyjaźń» w Grybowie ma do zbycia około 1.000 klgr.: kołków szewskich rozmaitej wielkości i grubości. Kołki te są prześliczne i z pewnością w całej Galicyi w żadnym handlu takich nie dostanie; białe, suche, równiutkie, bez prochu i śmieci. Odstępywane być mogą na żądanie także w mniejszych ilościach. 1 klgr. tychże bez względu na wielkość i grubość kosztuje loco Grybów 24 ct. Wysyłane będą za zaliczką. Na żądanie próbki gratis i franco. Adresować należy do Towarzystwa «Przyjaźń» w Grybowie.

Co słychać u nas i zagranicą?

Kardynał Kopp składał w tym tygodniu na czele wszystkich posłów niemieckich ze Szląska (a więc i Schönererjanów) serdeczne gratulacye pastorowi drowi Haasemu, zażartemu polakożercy, z powodu 40 letniej jego działalności społecznej.

Austrya-Węgry. O wydaniu ustawy językowej na podstawie §. 14. dochodzą z Wiednia coraz to pewniejsze wieści. Równocześnie z tą wiadomością, przebija wiadomość o zmianie rządu, która mogłaby nastąpić jedynie w tym kierunku, żeby Niemcy wzięli w nim udział. Przeciw temu nie byłoby nic do zarzucenia, gdyby Niemcy postawili się raz na stanowisku zupełnego słusznego uwzględnienia innych narodowości. Ale o ile znamy Niemców, do tego daleko, oni ustąpią tylko tam, gdzie muszą. Czesi piszą już o zmianie dla nich niekorzystnej. Najbliższa przyszłość musi położenie rozjaśnić.

O udziale Austryi w okupacyi Chin nie przestają pisać. Najwyższe sfery podobno są temu bardzo przychylne, aby i Austrya zajęła jaki szmat kraju w Chinach wraz z portem morskim, gdyż przedstawiałoby to wielkie korzyści dla naszego handlu i przemysłu. Węgrzy tylko namyślają się podobno, twierdząc, że korzyści byłyby tylko dla drugiej połowy monarchii, lecz opór ich ponoś nie będzie nieprzezwyciężalny. W jesiennej sesyi delegacyj wspólnych sprawa ta ma stanąć na porządku dziennym.

Wojskowy niemiecki Schulverein ma się utworzyć dla zakładania niemieckich szkół w nieniemieckich miastach garnizonowych dla dzieci oficerów i wojskowych. A więc nowy środek germanizacyjny, bo oficerowie i wojskowi nieniemieccy będą poprostu moralnie zmuszeni posyłać dzieci do niemieckich szkół.

Niemcy. Spór na wyspach Samoa między Niemcami z jednej, a Anglią i Północną Ameryką z drugiej strony został pokojowo załatwiony.

Włochy. Królewska para włoska odwiedziła Sardynią, gdzie była witaną także przez okręt francuski z Korsyki. Przy tej sposobności zaszedł nieszczęśliwy wypadek w Cagliari. Trybuna, na której stało jakich 30 dziewcząt, witających parę królewską, zawaliła się. Wiele dziewcząt zostało pokaleczonych. Król sam pospieszył z pomocą.

Rosya. Ruch studencki w Rosyi, jeszcze nieukończony, pochłonął nie mało ofiar. Wielu nie zostało na nowo przyjętych do uniwersytetów, a coś 25 wywieziono nawet na Sybir.

W Petersburskiej Akademii leśniczej policya odbyła 18 b. m. rewizye w gmachu szkolnym i w mieszkaniach uczniów uniwersytetu. Sześćdziesięciu studentów aresztowano.

W Warszawie aresztowano dwóch redaktorów, pp. Nowodworskiego i Libickiego, redaktorów najwięcej rozpowszechnionych pism »Kuryera Warszawskiego« i »Kuryera Codziennego«, po przeprowadzonej w ich domach rewizyi. Aresztowania te wywołały w Warszawie ogromne zdumienie, tem bardziej, że obaj aresztowani nie należą wcale do żywiołów radykalnych.

Rumunia. W Bukareszcie nastąpiła, równocześnie z rozruchami ulicznymi, zmiana rządu. Rząd Stourdzy upadł, ale będzie to zmiana więcej osób, niż systemu.

O walkach na Filipinach, które przybierają niepomyślny obrót dla Amerykanów, napiszemy obszerniej w przyszłym numerze.

KRONIKA.

Ważne dla rękodzielników. Z Izby handlowej i przemysłowej otrzymujemy następujący komunikat:

Do l. 2085 *Kursa dla rękodzielników* C. k. Muzeum technologiczne w Wiedniu urządza w roku bieżącym kursa majsterskie dla szewców, krawców i stolarzy. Dla każdego zawodu odbędą się cztery kursa, trwające od 6 do 8 tygodni.

Dla frekwentantów ubogich są wyznaczone stypendya w wysokości 80 do 140 złr.

Przyjętym może być każdy majster lub czeladnik dotyczącego rzemiosła.

Wszelkich bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Odezwa. Praca kobieca gdzieindziej grająca tak ważną rolę w życiu jednostek i rodzin, płynie u nas, pomimo najsmutniejszych warunków materyalnych, dziwnie wąskiem i nikłem korytem. Ztąd w pewnych tylko dziedzinach (nauczycielstwo, szycie) rozwija się zarobkowa działalność kobiet, i jesteśmy świadkami nadmiaru sił pracujących w tych kierunkach, podczas gdy inne dziedziny, mające wszelkie szanse rozwoju i powodzenia, leżą zawsze prawie odłogiem. Licząc się z takim stanem rzeczy, podpisane zawiązane w komitet, chcąc nowy krok uczynić w kierunku podźwignięcia i przyspieszenia rozwoju pracy kobiecej i przemysłu domowego, postanowiły urządzić w miesiącu maju **Wystawę zbiorową pracy kobiecej**, aby ułatwić tym sposobem rozmaitym kategoryom wystawczyń nazych nietylko zbyt wytworów ich pracy bez obcego wyzyskującego ich nieraz pośrednictwa, ale też i zoryentowanie się w zapotrzebowaniu i wymaganiach kupującej publiczności. Mamy nadzieję, że niniejsza odezwa znajdzie oddźwięk w najszerszych kołach, zarówno wśród kobiet pracujących na utrzymanie swoje i swych rodzin jakoteż wszystkich pań, zastanawiających się nad warunkami życia w obecnej chwili — uprasza się przeto w imieniu wspólnego wszystkich kobiet interesu, o jak najliczniejszy współdział w wystawie tak amatorek, jakoteż pań pracujących dla zarobkowania.

Pożądane wszystkie działy pracy kobiet nowoczesne i staroświeckie. *(Podpisy)*.

Biblioteki ludowe w Anglii. Wielka Brytania zajmuje po Stanach Zjednoczonych drugie miejsce pod względem doskonalej organizacyi bibliotek ludowych. Sekret powodzenia polega tu na tem, że jak w Ameryce tak i w Anglii biblioteki ludowe powstają z woli samego ludu, a nie na rozkaz władzy. Przed założeniem takiej instytucyi toczą się zwykle zawzięte walki, prowadzi się gorącą agitacyę za i przeciw.

Ale opór przeciw zakładaniu bibliotek słabnie z każdym rokiem tak, że Glasgow np. jest dzisiaj jedynem większem miastem, które nie ma biblioteki ludowej. W osobie p. Edwarda Passmore znajdują te biblioteki szczególnego przyjaciela. Liczba ich wzrasta statecznie.

W roku 1866 było takich bibliotek 27, w r. 1868 52, w r. 1877 do 89, w r. 1885 do 251 a w r. 1897 265 w Anglii, 32 w Szkocyi i 17 w Irlandyi.

W bibliotekach ludowych starają się o komfort i wygody dla czytających bardziej, niż gdzieindziej. Sale do tego celu użyte są duże, jasne i dobrze przewietrzane. Główna czytelnia w St. George ma 64 metrów długości a 31 szerokości; inna czytelnia ma, aż 100 m. na długość. We wielu bibliotekach znajdują się osobne sale dla kobiet *(ladiesroom)*, osobne znowu dla dzieci *(boysroom)*, indziej znowu zarezerwowano specyalne sale dla tych, którzy oddają się studyom ściśle naukowym; są to tak zw. *studentsrooms*.

Biblioteki stoją otworem od godziny 9 rano do 10 wieczorem, tak, że każdy może znaleźć godzinkę na pobyt w bibliotece. Często zdarza się i tak, że biedacy szukają w bibliotekach schronienia przed srogością aury, czego im nikt nie wzbrania.

Osobom dotkniętym chorobą zaraźliwą nie wolno pożyczać książek. Lekarze są obowiązani uwiadamiać o takich chorobach bibliotekarza, poczem książki przez owe osoby pożyczane podlegają ścisłej desinfekcyi, zanim znowu puści się je w obieg. Troskliwość taka opłaca się, publiczność bowiem z wypożyczonemi książkami obchodzi się bardzo ostrożnie. Kradzież książki zdarza się bardzo rzadko. W Liverpoolu np. z 1,234.466 książek zginęło dotychczas dwie tylko.

Dla chcących się żenić. W Libawie w końcu r. z. powstało Tow. pomocy dla osób, wstępujących w związki małżeńskie.

Towarzystwo ma na celu udzielanie większych jednorazowych zapomóg osobom, które, będąc członkami Towarzystwa, połączyły się węzłem małżeńskim. Członkami Towarzystwa mogą być tylko osoby pełnoletnie: mężczyźni od lat 21 i panny, które ukończyły lat 17.

Każdy, wstępujący do Towarzystwa, wnosi do kasy wpisową składkę w sumie 3 rubli. Członek, który wstąpił w związek, otrzymuje po ślubie zapomogę w ilości od 300—750 rubli, pozostali zaś członkowie wnoszą jednocześnie do kasy po 3 ruble każdy. Jeżeli kilku członków jednocześnie zawrze związki małżeńskie, to pozostali członkowie wnoszą składki swoje nie odrazu, lecz mogą to uskuteczniać w przeciągu pewnego terminu, w każdym razie nie rzadziej jak co 3 tygodnie, zapomogi zaś wydają się wtedy po kolei i pierwszeństwo mają ci członkowie, którzy pierwej przedstawią świadectwo ślubu. Wysokość zapomóg normuje się wedle ilości wniesionych składek.

Członek, który wniósł 100 składek, pozostaje zwolniony od dalszego wnoszenia i zyskuje prawo otrzymania najwyższej zapomogi (750 rubli), skoro się ożeni, na jego zaś miejsce wstępuje w poczet członków zapisany kandydat.

Jeżeli oboje narzeczeni są członkami Towarzystwa, to najmniejsza zapomoga jaką otrzymują po ślubie, wynosi 600 rubli (po 300 rubli każdy). Pomoc taka bardzo dodatnio wpływa na ilość zawieranych związków małżeńskich.

Każda niemal służąca lub szwaczka marzy obecnie tylko o tem, ażeby zapisać się w liczbę członków i tym sposobem zwiększyć prawdopodobieństwo wyjścia zamąż.

Ogłoszenia.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Ligęza. — Wydawca: Antoni Stróżyński.